

robić, ale zawsze lepiej mieć gotowy pieniądz wkieszeni, wten-  
czas mniej będę zależnym od drugich.

Słusznie mówisz, człowiek powinien się przed wszyst-  
kiem starać o niezawisłość, powinien stać o własnej sile i nie  
ogładać się na czyjąś łaskę. Patrz jak to dobrze, żeś nie po-  
jechał do Węgier dla ukończenia nauk. Dziś twoi koledzy są  
w 8mej klasie, jeszcze cały rok im brakuje nim skończą szkoły  
gimnazyalne, a jeszcze nim wszystkie nauki, i nim pozdają egza-  
mina, najmniej potrwa lat cztery. I są do tego na łasce nie-  
mieckich profesorów, co w każdej chwili mogą ich tak, jak cie-  
bie wydalić za to, że się Polakami rodzili. Ty już jesteś czło-  
wiekiem. To masz, co zapracujesz, a źle ci tu w jednym war-  
sztacie, przechodzisz do drugiego, i idziesz do innego miasta,  
jeżeli ci się w jednym nie podobało.

— I nie będę urzędnikiem, dodał Jasio, ani nie potrze-  
buje się nigdy zapierać swego narodu, ani sprzedawać go jak  
Judasza. Nie boję się, aby mię jak jakiego urzędnika oddalono  
z miejsca przy jakiej nowej organizacyi. Świat mojej roboty  
zawsze potrzebować będzie. Dziękuję wam ojcze, żeście mną  
tak rozumnie pokierowali, to mówiąc ujął Jasio rękę p. Ma-  
teusza i serdecznie ją ucałował.

Ranek płynął dalej, słońce się podnosiło. Przed obiadem  
przyjechała Jasiowa matka, zeszli się zaproszeni na obiad  
mieszczanie. Postawiono dwa stoły w ogrodzie, bo w pokoju  
miejsca nie było. Przy obiedzie siedzieli także towarzysze i  
praktykanci z warstatu. Wszyscy jedli, pili, bawili się i cie-  
szyli. Obiad się przeciągnął do wieczora, wieczerza do pół-  
nocy. W zgodzie rozeszli się wszyscy do domów.

Nazajutrz rano, p. Mateusz i Jasio i towarzysze w pra-  
cowni, kuli i klepaki. Matka Jasiowa wyjechała do domu,  
Kaziunia poszła do książki się uczyć, sąsiedzi w pracy u siebie  
byli zajęci. Błado niebieskie niebo sklepiło się nad miastem,  
pożno zeszło jesienne słońce i przyglądało się chłodno opada-  
jącym pożółkłym liściom, obdartym sterczącym czarnym drze-  
wom i białym dymkom miejskich kominów.

Dwa lata znowu spłynęły w pracy dobrym ludziom, a  
leniwo, jak żółwie przelazły bezczynnym próżniakom. Nasz  
młodzieniec rozpoczął dwudziesty rok życia. Już mu za długo  
było na jednym miejscu. Zdawało mu się, że gdzieś za górami  
inne go szczęście oczekuje. W piersiach mu grała krew młoda,  
oko ogniem błyszczało, a w głowie się snuły dziwne jakieś  
myśli. Jego koledzy szkolni już pokończyli gimnazjum i już  
rok jeden chodzili gdzieś daleko na uniwersytety. Przedtem  
z kilkoma z nich schodził się nie raz i gawędzili. On po  
pracy, oni po nauce. Nieraz wymieniali sobie książki do czy-  
tania, albo wierszyki. Pan Mateusz sam chętnie czytywał, a  
przy nim Jasio nie zaniedbywał się także. Chciał przecie  
wiedzieć co się w świecie dzieje? Wieczorami najczęściej teraz  
on lub Kaziunia głośno czytali, a reszta rodziny słuchała. Te-  
raz gdy zabrakło młodemu młodych towarzyszy, zatesknął za  
szerszym światem, który znał już z książek. Oszczędzona sumka  
dość okrągła pieniędzy dodawała mu odwagi. Z myślą swoją  
zwierzył się opiekunowi, który to pochwalił i nawet radził, aby  
teraz kiedy młody jeszcze udał się w świat na wędrowkę, wy-  
ćwiczyl się w robocie i poznał przemysł za granicą.

Było to w maju, drzewa w świeżą zieloność się ubierały  
i kwiaty z pod ziemi wytryskały, czem raz nowe i piękniejsze.  
Nazajutrz Jasio ma wyjechać do Lwowa. Matka jego od paru  
dni przyjechała, aby się nacieszyć synem przed wyjazdem.  
Wszyscy siedzieli przy obiedzie ostatni dzień z Jaśkiem. Smutno  
im było. Mało mówiono. Kobiety łzawo w chłopca się patrzy-  
ły i jemu także nie wesoło. Kaziunia już w szesnastym roku,  
śliczna jasnowłosa panienka dużem niebieskiem okiem spoczęła  
na twarzy Jasiowej. Musi jej być żal za braciszkiem, nie nie  
jadła przy obiedzie. Gdy wstawano od stołu, nie mogąc się  
od łez powstrzymać, zakręciła się po pokoju i wyszła do o-  
grodu.

(C. d. n.)

## Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych.

**Walne zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich** od-  
było się w niedzielę dnia 1go sierpnia o godzinie 3ciej popo-  
łudniu. Przewodniczący p. Augst Mayer zagaił posiedzenie.  
Sekretarz p. Huczkowski czytał protokół poprzedniego walnego  
zgromadzenia. Potem odczytał p. Starak skarbnik, sprawozda-  
nie ze stanu kasy towarzystwa:

Majatek Stowarzyszenia tworzy fundusz zaliczkowy, fun-  
dusz inwalidów, wdów i sierót, i fundusz rezerwowy.

### A) Fundusz zaliczkowy.

Do funduszu zaliczkowego wpłynęło z kwot zaoszczędzo-  
nych w miesiącu marcu, kwietniu, maju i czerwcu w sumie

429 złr. 85 c.

Z wydanych pożyczek w sumie 1079 złr.

w. a. prowizya	42	„	99	„
razem	472	„	84	„

### B) Fundusz inwalidów, wdów i sierót.

Dary członków honorowych dotychczas  
złożone

110 „ 50 „

W książeczkach galic. kasy oszczędności  
nr. 2022 i 2870 różnych dochodów zebrane  
w r. 1862

533 „ 60 „

Prowizya od tychże pieniędzy odebrana

129 „ 95 „

Wkładki członków rzeczywistych po 2  
centy tygodniowo

68 „ 83 „

razem 842 „ 88 „

i jedna obligacya indemn. darowana od hr.  
Russockiego nr. 23126 na 100 złr. nominal-  
nej wartości.

### C) Fundusz rezerwowy.

Dary członków honorowych, którzy wy-  
raźnie na pierwsze urządzenie tegoż Stowa-  
rzyszenia przeznaczili

12 „ 50 „

Z rozprzedaży książeczek, statutów i in-  
nych druków

25 „ 72 „

Z taks wpisowych od członków rzeczywi-  
stych

223 „ 25 „

Prowizya od obligacyi indemnizacyjnej

34 „ 77 „

razem 296 „ 24 „